

### 3. Kotwica nadziei

Symbolem nadziei jest kotwica, na przykład w 6. rozdziale Listu do Hebrajczyków: „Gdy Bóg Abrahamowi uczynił obietnicę nie mając nikogo większego, na kogo mógłby przysiąc, przysięgał na samego siebie, mówiąc: Zaiste, hojnie cię pobłogosławię i ponad miarę rozmnożę. A ponieważ tak cierpliwie oczekiwał, otrzymał to, co było obiecanie. [...] Dlatego Bóg, pragnąc okazać ponad wszelką miarę dziedzicom obietnicy niezmienną swego postanowienia, wzmocnił je przysięgą, abyśmy przez dwie rzeczy niezmiennie, co do których niemożliwe jest, by skłamał Bóg, mieli trwałą pociechę, my, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei. Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy, kotwicy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas, stawszy się arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka.” (Hbr 6, 13-15. 17-20)

Obietnica życia i płodności, którą Bóg nam daje, proponuje nadzieję: „mamy trwałą pociechę, my, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei”. Ta ucieczka do nadziei, którą ofiaruje nam Bóg, jest jak zarzucenie kotwicy życia, aby zakotwiczyć się, przyczepić, „poza zasłonę” świątyni, tam, gdzie Chrystus nas wyprzedził, wstępując do nieba, aby zasiąść po prawicy Ojca i gdzie wstawia się za nami, ofiarując się jako Kapłan i Ofiara dla naszego odkupienia.

Te obrazy z Listu do Hebrajczyków opisują nasze życie jako statek, który znajduje spokój i bezpieczeństwo tylko wtedy, gdy jego kotwica zostanie zarzucona i umocowana poza zasłoną świątyni, poza bezpośrednią rzeczywistością, aby zakotwiczyć się w niebie, w wieczności, do której Chrystus wszedł po śmierci i zmartwychwstaniu, wstępując do nieba. W rzeczywistości, kotwica nadziei to sam Chrystus, Jego ukrzyżowane człowieczeństwo, które nosi na sobie nasze rany w obliczu Ojca. Kotwica ma bowiem kształt krzyża i dlatego była również przedstawiana w katakumbach, aby ukazać przynależność wiernych zmarłych do Chrystusa Zbawiciela. Ta kotwica jest już solidnie przymocowana do portu naszego zbawienia. Naszym zadaniem, tą nadzieją, do posiadania której jesteśmy zaproszeni, jest raczej obraz liny, która łączy nasz statek z kotwicą Chrystusa. W Nim, to znaczy w kotwicy, lina jest dobrze przymocowana, my zaś jesteśmy zaproszeni, by przymocować łódź do tej liny, by przymocować do niej nasze życie, by być przywiązany do Chrystusa, który nas ratuje, który już nas uratował, umierając za nas i zmartwychwstając. Pływamy po wzburzonych falach morza i potrzebujemy zakotwiczenia w coś solidnym. Ale teraz zadanie nie polega już na zarzuceniu kotwicy i umocowaniu jej na dnie morskim. Zadanie polega na przywiązaniu naszego statku do liny, która – można powiedzieć – zwisa z nieba, stamtąd, gdzie kotwica Chrystusa jest solidnie przymocowana. Przymocowując się do tej liny, przywiązujemy się do kotwicy zbawienia i czynimy naszą nadzieję pewną.

Co to jednak oznacza mieć pewną nadzieję? Jest taka modlitwa św. Franciszka, którą od niemal pięćdziesięciu lat odmawiam codziennie, modlitwa, którą on odmawiał przed Ukrzyżowanym z San Damiano, Tym, który do niego mówił i od którego pochodzi całe jego powołanie:

*Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, zrozumienie i poznanie, abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo.*

Obraz z Listu do Hebrajczyków pozwala nam intuicyjnie zrozumieć, że nadzieja jest pewna, gdy statek naszego życia, miotany przez fale, przywiązuje się do liny, która łączy nas z kotwicą, przymocowaną po drugiej stronie zasłony świątyni, w Chrystusie ukrzyżowanym, który siedzi po prawicy Ojca, czyli w komunii i wiecznej miłości Ojca, w miłości Ducha Świętego.

Ten obraz pozwala nam zrozumieć, że nie ma pewności w nadziei, z którą idziemy przez życie, jeśli nie ma tego związku z wiecznością. Ale nie jest to jakaś nieokreślona wieczność, bez twarzy: jest to wieczność Trójcy Świętej, wieczna miłość Ojca, Syna i Ducha Świętego, do której Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały przymocował nasze zranione człowieczeństwo swoim człowieczym ciałem, zranionym i chwalebny, wzywając nas do przybicia do portu, do osiągnięcia z Nim chwały Nieba.

Wszystko to jest pięknie wyrażone w modlitwie liturgicznej uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego: „Wszechmogący Boże, wniebowstąpienie Twojego Syna jest wywyższeniem ludzkiej natury, spraw, abyśmy pełni świętej radości składali Tobie dziękczynienie i utwierdź naszą nadzieję, że my, członkowie Mistycznego Ciała Chrystusa, połączymy się z Nim w chwale.”

Chwalebny Chrystus ucieleśnia nadzieję, że to się spełni i czyni ją wiekuistą.